

Co dwóch drwali to nie jeden

Dodano: 06.09.2022

W najnowszym reportażu GAZETY LEŚNEJ poznajemy drwali pracujących na terenie Nadleśnictwa Krzeszowice.



"Kazimierz Uroda działalność prowadzi w Brodłach koło Alwerni (RDLP Kraków), od 16 lat zatrudnia się w różnych zulach. Obecnie jest podwykonawcą w firmie „Lasmar” Leśne Usługi Kompleksowe Marek Żółty z Węgierskiej Górki. Wraz z nim w lesie pracuje Józef Kowalski, pomocnik, pilarz od 30 lat z pobliskich Regulic" - czytamy pierwsze akapity artykułu na łamach najnowszego numeru [GAZETY LEŚNEJ](#).

"- Jak już wziąłem raz pilarkę do ręki, to się zakochałem, podobało mi się to zajęcie. Mama i dziadek mówili, że to ciężki kawałek chleba, ale nie powstrzymywali mnie - wspomina Pan Kazimierz. Jego pierwszą maszyną była rosyjska Tajga i jak sam mówi była okropna - psuła się i ciężko się ją obsługiwało, ale wiele dzięki niej się nauczył. Kiedy robił kurs drwała w Katowicach, doskonale poszło mu ostrzenie łańcucha, a egzaminator przyznał, że to pewnie dzięki Tajdze. Po rosyjskiej pilarence zebrał budżet i kupił w 2000 roku Solo 651.

- Legendarna maszyna, zafascynowała mnie, kosztowała aż 1800 zł, co było wtedy sporą sumą - wspomina. Potem był Stihl MS 341, a następnie Dolmar. - A potem pewnie przez to moje gadulstwo dostałem Husqvarnę do testów - śmieje się. W użyciu miał jeszcze Makitę, Shindaiwę i Echo. Tej ostatniej marce jest wierny do dziś.

- Jest prosta, nie ma w niej elektroniki, mało pali i jest niezawodna - opisuje. Obecnie pracuje modelem Echo CS501SX, podobnie jak Pan Józef. Używają także arborystycznej pilarki Shindaiwa 280TS i mocnego Stihla MS 361, a także podkrzesywarki Echo PPT-2400" - opisuje swoje doświadczenia Kazimierz Uroda.

Pełną wersję tekstu możecie przeczytać w najnowszym, wrześniowym numerze [GAZETY LEŚNEJ](#). Zapraszamy do [prenumerowania największego czasopisma branżowego w kraju!](#)

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.